

U źródeł modelu

Witold Daniłowicz

Obchodzony w tym roku jubileusz stulecia Polskiego Związku Łowieckiego (czy – jak chcą niektórzy – zjednoczonego łowiectwa w Polsce) jest dobrą okazją, żeby przyjrzeć się historii naszego związku i jego ewolucji. To sięgnięcie do przeszłości skłoniło niektórych komentatorów do zakwestionowania zasadności tezy o tak długiej proveniencji PZŁ. Jedni wytaczają argumenty formalnoprawne, a inni koncentrują się na zupełnie odmiennym charakterze przedwojennej organizacji o takiej samej nazwie.

Na ile słuszne są te argumenty?



dr Witold Daniłowicz

witold.danilowicz@gmail.com
www.wdanilowicz.pl



Argumenty formalnoprawne mają pewne uzasadnienie. Powstały w 1923 r. Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich (przekształcony w 1929 r. w Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich) był niewątpliwie prekursorem PZŁ, ale miał nie tylko odmienną nazwę od współcześnie istniejącego zrzeszenia, lecz także zupełnie inny charakter. Należały do niego bowiem ideowe stowarzyszenia łowieckie, a nie myśliwi. Była to jednak pierwsza ogólnopolska organizacja myśliwska i można postawić tezę, że gdyby nie ona, to PZŁ – powołany do życia dopiero w 1936 r. już jako organizacja skupiająca myśliwych – nigdy by nie powstał.

Kolejny argument przeciwników mówienia o stuleciu związku dotyczy odmiennego charakteru przedwojennego PZŁ. Zrzeszał on w swoich szeregach myśliwych na zasadzie dobrowolności. W 1939 r. liczył 11,7 tys. członków, co stanowiło 23,5% wszystkich posiadaczy kart łowieckich. Co więcej, ówczesnie obowiązująca regulacja łowiecka (dekret prezydenta z 1927 r.) w ogóle nie wspominała o jakiegokolwiek organizacji. W rezultacie ówczesny PZŁ nie miał żadnych uprawnień administracyjnych wynikających z ogólnych przepisów prawa. Z konieczności więc skupiał swoją

działalność na zagadnieniach takich jak krzewienie wiedzy i kultury łowieckiej oraz propagowanie nowoczesnych metod hodowli zwierzyny i ochrony łowisk. Walczył też (często skutecznie) o zmiany w przepisach prawnych, które ułatwiały życie myśliwym.

Rola przedwojennych działaczy

Dzisiejszy PZŁ ma niewątpliwie inny charakter. Został powołany przez ustawę, członkostwo w nim jest obowiązkowe dla wszystkich myśliwych, a jego podstawowe ogniwo organizacyjne to koło łowieckie. Oprócz działalności typowej dla stowarzyszeń wypełnia wiele zadań w zakresie łowiectwa, które tradycyjnie należały do administracji rządowej. Co więcej, od niedawna jego władze są mianowane przez ministra. W rezultacie współczesna organizacja polskich myśliwych przypomina bardziej organ administracji niż stowarzyszenie.

Zdaniem niektórych obecny PZŁ jest dzieckiem bierutowskiego dekretu, który odszedł od przedwojennych, demo-

kratycznych tradycji i wziął polskich myśliwych pod but. Komunistyczne władze chciały kontrolować wszystkie przejawy życia społecznego, ujęły więc łowiectwo w nowe, odpowiedniejsze dla nowego ustroju ramy organizacyjne. Ta opinia, dość popularna w naszym środowisku, jest zasadniczo prawdziwa. Pomija jednak istotny aspekt zagadnienia, a mianowicie to, że ten nowy model został wprowadzony z inspiracji i z poparciem przedwojennych działaczy łowieckich.

Już po wejściu w życie rozporządzenia z 1927 r. o prawie łowieckim (!) część działaczy nie kryła rozczarowania, że nowa regulacja nie wspominała nic o organizacji łowieckiej, a zwłaszcza że nie przyznała centrali związkowej żadnych uprawnień nadzorczo-kontrolnych. Nieco później, już po powołaniu PZŁ w 1936 r., wśród jego działaczy pojawił się pogląd, że związek „powinien mieć decydującą rolę w układzie stosunków łowieckich w kraju”, a osiągnąć to można przez wprowadzenie obowiązkowego członkostwa w tej organizacji. Co więcej, ich zdaniem karty łowieckie miały być wydawane przez starostów tylko po otrzymaniu od PZŁ przychylnej opinii o wnioskodawcy. Tak np. przekonywał na łamach „Łowca Polskiego” znany działacz łowiecki Józef Gieysztor.

Pierwsza po wojnie regulacja łowiecka powstała dopiero w 1952 r. Powołała do życia Polski Związek Łowiecki, który zastąpił przedwojenną organizację o takiej samej nazwie.

Wpływy niemieckie

Inspiracją dla tych postulatów były wydarzenia za miedzą. W 1934 r. w Niemczech została uchwalona pierwsza ogólnoniemiecka ustawa łowiecka. Do tego czasu zaledwie jedna trzecia niemieckich myśliwych należała do którejś

z funkcjonujących wtedy organizacji myśliwych. Nowa ustawa radykalnie zmieniła sytuację. Powołała do życia korporację prawa publicznego o nazwie Deutsche Jägerschaft (w wolnym tłumaczeniu Niemiecka Bractwo Łowiecka). Członkostwo w tej organizacji było obowiązkowe dla wszystkich Niemców, którzy chcieli polować.

Wspomniany wcześniej Józef Gieysztor nie ukrywał podziwu dla niemieckiej ustawy: „Na przykładzie sąsiednich Niemiec, znajdujących się w takich samych jak Polska warunkach geograficznych i klimatycznych, widzimy, do jak poważnych wyników może doprowadzić prawidłowe zorganizowanie łowiectwa”. Tenże autor, omawiając na łamach „Łowca Polskiego” pierwsze sprawozdanie z działalności Deutsche Jägerschaft, przekonywał, że ta organizacja wzbudziła „powszechne zainteresowanie i chęć naśladownictwa”. Prezentując niemiecką ustawę czytelnikom ŁP Saturnin Mravincics pisał zaś, że „przeprowadza [ona] konsekwentnie zasady prawidłowego łowiectwa i realizuje w stu procentach postulaty prawidłowych sfer łowieckich”. W podobnym duchu redakcja tego czasopisma gratulowała premierowi Prus i łowczemu Rzeszy Hermannowi Göringowi sukcesów myśliwskich na polowaniu w Polsce i pisała o nim jako o przedstawicielu władzy, która „wykazuje tyle istotnego zrozumienia dla spraw łowieckich”.

Wpływy niemieckie na koncepcje polskich działaczy łowieckich nie ograniczyły się wyłącznie do kwestii ustawowych. Pod koniec lat 30. XX w. pojawił się polski mundur myśliwski – strój organizacyjny PZŁ. W Niemczech mundury dla myśliwych (wraz z oznaczeniami dystynkcji) zostały wprowadzone właśnie przez ustawę z 1934 r., podobnie jak sztandar i proporce dla organizacji łowieckiej. Było więc na kim się wzorować. Inna rzecz, że lata 30. to okres fascynacji mundurami w całej Europie. Każdy szanujący się mężczyzna w tamtym czasie powinien nosić jakiś mundur.

Zainteresowanie rozwiązaniami niemieckimi znalazło odbicie w projekcie nowelizacji prawa łowieckiego przygotowanym w 1937 r. przez komisję nowelizacyjną PZŁ. Zakładał on obowiązkowe członkostwo myśliwych w związku. Dzierżawcą obwodu łowieckiego mógłby być tylko członek PZŁ lub stowarzyszenie złożone wyłącznie z członków PZŁ. Projekt przewidywał rolę związku w tak istotnych kwestiach jak podział państwa na obwody łowieckie, zmiany ich granic, a także zatwierdzanie rocznych planów odstrzału zwierzyny grubej. Władze PZŁ, które podpisały się pod wspomnianym projektem, uznały te propozycje za „kolejny krok niezbędny do dalszego doskonalenia polskiego łowiectwa”. Bez czekania na uchwalenie nowej ustawy (do czego ostatecznie nigdy nie doszło ze względu na wybuch wojny) od 1937 r., „dzięki zrozumieniu i poparciu władz państwowych”, rozpoczął się proces przejmowania przez agendy PZŁ uprawnień administracji rządowej z zakresu łowiectwa.

Łowiectwo po wojnie

Po wojnie działacze łowieccy doszli do wniosku, że nowa sytuacja może ułatwić realizację ich postulatów. Uznali zatem, że nie ma co czekać na nową regulację ustawową i zaczęli działać metodą faktów dokonanych. Dlatego wiele zmian w funkcjonowaniu łowiectwa w tamtym okresie zostaje wprowadzonych – jak to określił jeden z autorów – „w drodze organizacyjnej”. W ten sposób narzucono np. obowiązek składania egzaminu z podstawowych wiadomości łowieckich przez kandydatów na członków PZŁ czy zakaz indywidulowanego dzierżawienia obwodów ►



TAGART.PL

sklep online



ZEPHYR®

FLEX

ortex
membrane

**Bądź gotów na rogacze.
Przeżyj prawdziwe emocje.**



**IRON 2
3DX / OLIVE**

**810,-
KURTKA**

**599,-
SPODNIE**



Iron 2 to komplet zaprojektowany do polowania z podchodu w porze od wiosny do jesieni. Ochrona przed wilgocią porannych traw, zaawansowany system wentylacji, odporność na uszkodzenia mechaniczne wraz z kapturem w technologii Flex, pozwolą na swobodne obserwacje i polowanie z podchodu. **W kamuflażu 3DX pozostaniesz niezauważony w łowisku.** Kieszenie z ładownicą i ciche materiały ułatwią pozyskanie upatrzonego rogacza. **Darz Bór**

łowieckich. Ta akcja była szczególnie widoczna na Ziemiach Odzyskanych, gdzie łowiectwo trzeba było organizować od podstaw.

Jednocześnie jednak podejmowano kolejne próby zmiany prawa łowieckiego idące w kierunku zwiększenia uprawnień PZŁ. Już w listopadzie 1944 r. grupa lubelskich myśliwych pracujących nad reaktywacją związku złożyła stosowny wniosek do ministra rolnictwa. Rok później, we wrześniu 1945 r., niedawno powołany zarząd tymczasowy PZŁ przedstawił ministrowi lasów nieco zmienioną wersję przedwojennego projektu nowelizacji rozporządzenia z 1927 r. Przewidywała ona m.in. obowiązkową przynależność do związku. W tym samym czasie zarząd wystąpił do Biura Prezydialnego Rady Ministrów z prośbą o rozpatrzenie możliwości wprowadzenia w całym kraju jednolitego trybu wydawania pozwoleń na posiadanie broni myśliwskiej, z zastrzeżeniem, aby otrzymywali je tylko członkowie PZŁ. W tej samej sprawie zwrócono się również do ministra bezpieczeństwa publicznego, który wydał stosowne zarządzenie w 1946 r.

Dekret o prawie łowieckim

Po wojnie związek był odbudowywany przez jego przedwojennych działaczy. Nie powinno zatem dziwić, że ci, którzy dążyli do przyznania PZŁ większych uprawnień w powojennej ustawie łowieckiej, a do tego czasu zdobywający je dla związku drogą faktów dokonanych, to te same osoby, które wysuwały te postulaty już przed wojną. Należy tu wymienić zwłaszcza wspomnianego wcześniej Józefa Gieysztora.

Pierwsza po wojnie regulacja łowiecka – dekret o prawie łowieckim – powstała dopiero w 1952 r. Dekret powołał do życia Polski Związek Łowiecki, który zastąpił przedwojenną organizację o takiej samej nazwie. Stary PZŁ został zlikwidowany zarządzeniem ministra. Nowemu zaś powierzono „troskę o rozwój łowiectwa i współdziałanie z organizacjami Państwa w zakresie wykonywania ustawodawstwa łowieckiego”. Legitymacja członkowska PZŁ zastąpiła dawną kartę łowiecką.

Pół roku później wszedł w życie nowy statut związku, który przewidywał obowiązkowe członkostwo dla wszystkich myśliwych. W miejsce istniejących dotąd samodzielnych sto-

warzyszeń myśliwskich wprowadzał on koła łowieckie jako podstawową komórkę organizacyjną związku. Jednocześnie przewidywał obowiązek przynależności do koła – jako warunek uprawniający do wykonywania polowania. Zmiany wprowadzone przez dekret z 1952 r. i statut nowego PZŁ skłoniły jednego z późniejszych komentatorów do wniosku, że „dopiero w Polsce Ludowej, w warunkach gospodarki socjalistycznej, Polski Związek Łowiecki zdobył należną rangę i szerokie pole działania, stał się współodpowiedzialny za losy polskiego łowiectwa”.

Gdy się patrzy na rozwój uprawnień związku na przestrzeni lat, trudno się nie zgodzić z tą konkluzją. To dopiero władza ludowa dostrzegła przydatność koncepcji lansowanych i podsuwanych jej przez przedwojennych działaczy ło-

Ostatnia modyfikacja przyznająca administracji rządowej prawo mianowania władz PZŁ jeszcze bardziej zbliżyła go do niemieckiego pierwowzoru z lat 30. XX w.

wieckich. Niestety jej motywacje były zupełnie inne niż te, które przyświecały autorom tych koncepcji. Tym ostatnim chodziło, najszerzej rzecz ujmując, o wymuszenie na myśliwych stosowania zasad prawidłowego łowiectwa i chcieli to osiągnąć, dając szerokie uprawnienia nadzorcze związkowi skupiającemu myśliwych i ich organizacje (późniejsze koła łowieckie). Władza natomiast widziała w tej koncepcji sposób na uzyskanie pełnej kontroli nad myśliwymi i gospodarką łowiecką. Dostrzegła bowiem to, co najwyraźniej przeoczyli działacze. Doświadczenia niemieckie pokazały, że ten model organizacyjny sprzyjał rozwojowi racjonalnej gospodarki łowieckiej, ale przede wszystkim pozwalał państwu całkowicie kontrolować wszystkie aspekty aktywności myśliwych.

Potrzeba demokracji

Niemiecka ustawa z 1934 r. nie bawiła się w pozory demokracji. Deutsche Jägerschaft działała na funkcjonującej

wówczas w Rzeszy zasadzie wodzowskiej – wszystkie stanowiska były obsadzone odgórnie. Władze komunistyczne podeszły do sprawy inaczej. Obowiązującą w tamtym czasie zasadą organizacyjną był centralizm demokratyczny. Polegało to zarówno na przesunięciu kompetencji decyzyjnych na poziom władz centralnych, jak i na tym, że wszystkie stanowiska w danej organizacji były wybieralne. Tyle tylko że w praktyce wybierano wyłącznie kandydatów zgłoszonych, a przynajmniej zaaprobowanych przez władze partyjne. Mieli się o tym niedługo boleśnie przekonać przedwojenni działacze PZŁ. Przestali już być przydatni dla nowych władz i już wkrótce zaczęto ich usuwać ze stanowisk w związku. Ich miejsce zajęli zaufani towarzysze wywodzący się głównie ze służb mundurowych.

W Niemczech model organizacyjny łowiectwa z czasów brunatnej dyktatury po wojnie odszedł do lamusa. Tak podziwiana przez polskich działaczy Deutsche Jägerschaft w październiku 1945 r. została rozwiązana decyzją władz okupacyjnych. Siedem lat później, już po powstaniu Republiki Federalnej Niemiec, ustawa łowiecka z 1934 r. została zastąpiona przez nową regulację. Była ona wprawdzie wzorowana na swojej poprzedniczce, ale nie znalazły się w niej te zapisy, które uznano za niemożliwe do pogodzenia z demokratycznym charakterem nowego państwa. Co ważne, nowa ustawa zrezygnowała z powoływania organizacji, w której członkostwo byłoby obowiązkowe dla wszystkich myśliwych w Niemczech. Wyeliminowała także sędownictwo dyscyplinarne.

W naszym kraju wprowadzony w latach 50. XX w. model organizacyjny łowiectwa przeżył upadek ustroju komunistycznego. Mimo wielu zmian, które zaszły w ustawodawstwie łowieckim od 1952 r., jego podstawowe założenia pozostały zasadniczo bez zmian. Ostatnia modyfikacja przyznająca administracji rządowej prawo mianowania władz związku jeszcze bardziej zbliżyła go do niemieckiego pierwowzoru z lat 30. ubiegłego wieku. Co ciekawe, przez cały ten czas największymi apologetami tego modelu pozostają działacze łowieccy. Ich ulubionym słowem jest „samorządność”, ale jednocześnie kurczowo trzymają się modelu, który z prawdziwą samorządnością czy demokracją ma niewiele wspólnego. ●